



# „ ŚWIATŁO i SÓL”

**/Niecodzienne pismo  
parafii w Rdzawce przy  
wsparciu Stowarzyszenia/  
„Wy jesteście solą ziemi  
Wy jesteście światłem świata”  
(Mt.5:13 – 14)**

**Drodzy Parafianie !**

Rozpoczęliśmy w Kościele nowy rok liturgiczny – adwentem, przez który mamy się przygotować nie tylko do obchodu pamiątki pierwszego przyjścia Jezusa tzn. do Bożego Narodzenia, lecz także do przyjścia Jezusa na końcu czasów, do spotkania z Nim. Advent jest czasem oczekiwania, jednak wartość tego oczekiwania zależy od tego jaką wartość ma dla nas Chrystus – czy jest dla nas Bogiem? Czy może tylko jakąś postacią historyczną, bowiem wtedy advent, nasze oczekiwanie straciłoby sens, a święta byłyby spotkaniem z choinką, opłatkami czy wieczerzą wigilijną. Jako chrześcijanie dążymy przez nasze codzienne życie na spotkanie z Bogiem, bowiem jesteśmy wędrowcami na tej ziemi. W tym wędrowaniu, pielgrzymowaniu ku Bogu pragniemy Wam towarzyszyć z gazetką parafialną, której głównym celem będzie przekazywanie informacji o naszym wspólnym wędrowaniu ku Bogu. Będą w niej zamieszczone informacje z życia naszej parafii, informacje dotyczące przeszłości naszej miejscowości, po to, byśmy mogli lepiej ją poznać (a szczególnie młodzi ludzie), gdyż historia jest najlepszą nauczycielką i to ona ma wpływ na naszą obecną rzeczywistość. Dlatego w pierwszym numerze zamieszczamy, krótką historię początków naszej parafii oraz kościoła św. Krzyża jak również świadectwo ks. Stanisława Chryca. Nadto w gazetce będą zamieszczane aktualne informacje z działalności parafii jak i wioski, oraz plany i prognozy na najbliższą przyszłość. Chcemy wydawać gazetkę parafialną której zadaniem będzie pokazać dobre przykłady, (bo media pokazują tylko złe rzeczy), przybliżyć naszym dzieciom przeszłość ich rodzinnej miejscowości. Pokazać sylwetki osób które swoją pracą przyczyniły się do tego, że nasza wioska wygląda ładnie, pokazać osiągnięcia ludzi którzy urodzili się w Rdzawce. Gazetka będzie wydawana okresowo tzn. w zależności od materiału i od Waszej inwencji. Pierwszy numer wydał zespół w składzie: ks. Piotr Wojtyła, ks. dr Czesław Poloczek, Józef Zborek, Leszek Świder, Anna Rapacz, Emilia Żurek. Zapraszam wszystkich do współpracy, liczę, że ta gazetka będzie tworzona wspólnie przez wszystkich mieszkańców. Chcemy tutaj podziękować panu Andrzejowi Kubińskiemu, nauczycielowi w naszej szkole który stara zaszczepić wśród dzieci zainteresowanie przeszłością naszej miejscowości. Życzymy miłej i ciekawej lektury oraz liczymy na pozytywne przyjęcie.

Redakcja

## Historia Kościoła w Rdzawce

Rdzawka od początków swojego istnienia należała do parafii w Rabce. W Rdzawce były przydrożne kapliczki przy których modlono się, odmawiając majówki ale niestety nie było Kościoła, ludność miejscowa chodziła do Kościoła w Rabce. Kościół pod wezwaniem św. Krzyża na Piątkowej Górze zwanej Obidową był otwarty dwa razy do roku, gdy były odpusty w maju i we wrześniu, wtedy odprawiane były Msze święte przez księży z Rabki. Rodzina Rapaczów z Sołtysówki należała do najbogatszych w naszej wsi, przed I wojną światową zajmowała się handlem zbożem, po które jeździła aż na Węgry. W 1912 roku ufundowali chrzcielnicę w kościele parafialnym w Rabce, która stoi tam do dzisiaj. Początki naszego kościoła opisała w kronice pani Józefa Onufryjak, (odpis z tej kroniki która niestety zaginęła, wykonał Józef Zborek - dziękujemy).

Daleka odległość z Rdzawki do Rabki około 6 kilometrów którą musieli ludzie pokonywać pieszo zmusiła ludność do wybudowania kaplicy na środku wsi na roli - sołtysowej – w której od czasu do czasu odprawiają się nabożeństwa przez księży dojeżdżających z Rabki już to w intencji pogody, pomyślnych zbiorów, nabożeństwa błagalne o zdrowie i za dusze zmarłych. O przywiązaniu do religii ludności Rdzawki świadczą również murowane kapliczki i krzyże na roli u Kościelnego, Szczerbówka, Srokówka, Piłatówka i Kowalczykówka. Kapliczka na roli Piłatowej istnieje już od 1619 roku (dane dopisane w kronice kościelnej w Rabce, przebudowana i rozbudowana w drugiej połowie XIX wieku). Jak opowiadają najstarsi ludzie we wsi, a szczególnie – Miśkowiec Franciszek, który jest urodzony 16 grudnia 1867 r. w Rdzawce udzielił tych informacji w dniu 15 sierpnia 1951 roku danych o budowie kaplicy na roli Sołtysowej. W tym miejscu gdzie obecnie stoi kapliczka – jak opowiada – Miśkowiec Franciszek jeszcze w 1921 roku niejednokrotnie bawiły się dzieci. Przed zdeptaniem łąki przez bawiące się dzieci pilnowała Kurasowa. Jak z tego wynika grunt był jej własnością. Miśkowiec sięga jednak bardziej pamięcią w odległe czasy stwierdzając, że był to grunt ze spółek do której należeli z roli Magierowej : Kurasowie, Rusnakowie i Sawinowie. Jak prawie w każdej wsi, tak i w Rdzawce żyli mniej czy też bardziej zamożni ludzie. I tak w Rdzawce żyła zamożna rodzina – Franciszka Rapacza – który wraz z żoną swoją z wdzięczności za pomyślność w pracy na roli i prowadzonym handlu, postanowili wybudować kaplicę. W niedługim czasie przystąpiono do jej budowy, po uzyskaniu gruntu od wspomnianych właścicieli. Zwożeniem cegły zajął się najbliższy sąsiad Wawrzyniec Filas, który woził cegłę bezinteresownie swoimi końmi. Murowanie kaplicy powierzył Rapacz zięciowi nazwiskiem Domalik, który pochodził ze Skawy. Kaplica była budowana bez planów, jak sobie życzyli Rapaczowie. Po wybudowaniu kaplicy jeszcze w 1921 r. zaczęto urządzać wnętrze. I tu przyszli z pomocą i ofiarą następujący ludzie z Rdzawki.

1. Rapacz Franciszek – fundator – zakupił ołtarz, który został wykonany przez Bartosza z Rabki – Zarytego,
2. Miśkowiec Tekla - zakupiła obraz Matki Boskiej Częstochowskiej w Częstochowie,
3. Gromada Rdzawki – zakupiła dzwonek.

Po tak skromnym urządzeniu wnętrza kaplicy można już było odprawiać pierwszą Mszę świętą, którą odprawił ks. Surowiak z Rabki. W 1923 roku umiera fundator kaplicy Franciszek Rapacz. Rodzina zmarłego postawiła w 1927 roku obok kaplicy figurkę, na której umieszczono następujący napis : „Pod Twoją obronę uciekamy się święta Boża Rodzicielko – tę pamiątkę ufundował Franciszek Rapacz i Wiktorja (żona) prosząc o westchnienie do Boga – 1885”. W 1941 roku odrestaurowaniem kaplicy zajęła się ludność, a to odmalowano wnętrze przez Sokoła Michała z Rokicin. On to namalował na suficie kaplicy Świętą Rodzinę. Nad drzwiami został namalowany obraz Św. Tomasza, którego fundatorem był Niżnik Tomasz. Tomasz Niżnik jest mieszkańcem wsi, który co roku organizuje pątników do cudownych miejsc, takich jak : do Kalwarii Zebrzydowskiej i do Częstochowy. Należy zaznaczyć, że ludność rdzawiańska bierze liczny udział w uroczystościach odpustowych i pielgrzymkach. Wracając do dekoracji wnętrza kaplicy, widzimy namalowany obraz św. Anny, którego fundatorami byli Teofil i Anna Gacek. Obraz św. Stanisława Biskupa został ufundowany przez Stanisława Czyszczenia z roli Bulaskowej. Obraz w ramie oszklonej został zaofiarowany przez księdza z Rabki Zdroju. Figurki rzeźbione zostały przeniesione z kościoła parafialnego w Rabce. Obraz Marii Magdaleny został ufundowany przez Magdalenę Filasową, córkę wspomnianego Wawrzyńca Filasa. Konfesjonał wraz z trzema feretronami zakupiła ludność wsi. Stół został zaofiarowany przez fundatora

kaplicy. Usługi przy kaplicy – pranie, prasowanie bielizny kościelnej jest wykonywane bezinteresownie przez Katarzynę Miśkowiec z roli Sołtysowej. Dzwonieniem w kaplicy, aż do lat powojennych zajmowała się Sowa Maria. Mieszkała najbliżej kaplicy, a po wyjeździe wspomnianej na Ziemi Zachodnie, czynności te spełnia Antolak Franciszek – z roli Sołtysowej, który dzwoni na Anioł Pański i przed rozpoczęciem Mszy Św. Służeniem do mszy św. zajmuje się Wójtowicz Józef z roli Szczerbówka. W 1948 roku została odmalowana na koszt Gromady kaplica na zewnątrz przez Bochnaka Jana malarza – murarza z Rabki – Zdroju, który w tym czasie tynkował i malował na zewnątrz parterową część szkoły (wówczas jeszcze piętra nie było). Obejście kaplicy dotychczas nie jest ogrodzone. Rozbudową kaplicy w szerszym zakresie prawdopodobnie poza kilkoma osobami nie interesowano się. Dopiero w 1939 roku, gdy dobudowano do istniejącego budynku szkolnego dwie klasy, za urzędowania Świdra Walentego z roli Nogówka jako sołtysa Gromady i Chmury Ignacego jako kierownika szkoły, a w szczególności w roku 1949 gdy na istniejącym budynku szkolnym wybudowano całe piętro, za urzędowania Madejowicza Andrzeja jako sołtysa i Onufryjaka Władysława jako kierownika szkoły, wówczas to wzbudziła się chęć wśród mieszkańców Rdzawki do rozbudowy kaplicy. Niejednokrotnie też na zebraniach wiejskich urządzanych w szkole obok spraw takich jak – rozbudowa szkoły, elektryfikacja wsi, budowa remizy strażackiej, budowa drogi, mostów i regulacja rzeki, starano się o urządzenie przystanków samochodowych na Obidowej i przy kościółku, starając się o radiofonizowanie i telefonizowanie szkoły, założenie przedszkola, bardzo często poruszano sprawę rozbudowy kaplicy, która zawsze bardzo żywo była omawiana. Pierwszy ofiarny fundusz na rozbudowę kaplicy zapoczątkował śp. Haras Józef ofiarując 60.000 zł. w walucie z 1949 roku za którą to kwotę można było kupić około 5.000 sztuk cegły. Naśladowców śp. Harasa Józefa znalazło się wielu. I tak Madejowicz Andrzej jako sołtys wsi zamówił plany na rozbudowę kaplicy u inż. Grochowalskiego w Rabce – Zdroju na ogólną kwotę 10.000 zł., którą to sam Madejowicz Andrzej zaofiarował na wykupienie wykonanych planów. Popłynęły też od innych osób ofiary, które uwidocznione w książce kasowej Komitetu Rozbudowy kaplicy w Rdzawce. Wykonane plany pobudziły jeszcze bardziej ludność do ofiarności finansowej i w prostej robociźnie przy robieniu i wypalaniu cegły, wykonaniu szop do suszenia i przechowywania cegły, przy załadowaniu wapna. Cegłę wyrabiano i wypalano 2 razy. Pierwszy raz w 1950 roku, a drugi raz w 1951 roku. Łącznie zrobiono kilkadziesiąt tysięcy sztuk cegły. Glinę na wyrabianie cegły brano z gruntu Kurasa, który bezinteresownie zezwolił jej branie. Pierwszą ofiarę w związku z rozbudową kaplicy było kilkuletnie dziecko Władysław - syn Kurasa Wincentego. Stało się to po silnej ulewie deszczowej. Dziecko utonęło w dole po wybranej glinie. Kronika została założona w sierpniu 1951 roku przez Władysława Onufryjaka, a zdjęcie wykonała Józefa Onufryjakowa. Sołtysem w 1951 roku był Andrzej Madejowicz i za jego urzędowania (1951) rozpoczęto budowę kaplicy (15 VIII 1951r.).

Tu kończy się zapis z kroniki prowadzonej przez Józefę Onufryjak

Dnia 1 sierpnia 1953 roku przychodzi do Rdzawki ks. Zenon Rosłoń – Marianin z 8 klerykami, wśród których był Stanisław Chryc. Przez cały sierpień odprawiana była w kaplicy msza św. Po raz pierwszy zamieszkał tu okresowo Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie. Prowadzona była na miejscu katechazja przed sakramentem bierzmowania. Potrzebne do tego ławki wykonali Tomasz Niżnik i Franciszek Zajac. Kaplice odmalował z zewnątrz - Jan Sroka . Ubieraniem ołtarza i porządkowaniem kaplicy zajmowała się Janina Miśkowiec. 13 sierpnia wyruszyła pielgrzymka do Kalwarii Zebrzydowskiej prowadzona przez Tomasza Niżnika. W 1954 roku w lipcu i sierpniu w każdą niedzielę dojeżdżał ks. Sroka i odprawiał msze św. W 1955 roku dobudowano część kaplicy. Udział w budowie brali wszyscy, nawet kobiety i dzieci, w ciągu kilku dni kaplica stała przykryta dachem. W 1956 roku w dalszym ciągu trwają prace przy wykańczaniu kościółka. 5 lipca 1956 roku został umieszczony na stałe Najświętszy Sakrament.

Na szczęście księża Marianie prowadzili kronikę od lat pięćdziesiątych i możemy w całości odtworzyć historię naszej parafii. Zebrał i przepisał Leszek Świder. Ciąg dalszy nastąpi (CDN).

### MOJE KAPŁAŃSTWO

Moja droga do kapłaństwa była długa, wyboista otoczona cierniami. Urodziłem i wychowywałem się na terenie górzystym, u stóp Gorców w Rdzawce koło Rabki. Mieszkaliśmy na górze. Wystarczyło, że wyszedłem z domu i jednym okiem oglądałem dumną Babią Górę, która trzyma za ręce Tatry i Beskid Żywiecki. Ona mówi o pogodzie, wskazuje pory roku. W maju słońce chowa się za jej plecami. Gdy zachodzące słońce chowało się za Tatrami, to był znak, iż dzień staje się krótszy i zapowiada nadchodzącą zimę. Od północy horyzont zakrywa masywny, krępy i sędziwy Luboń. Gdy cień drzewa skierowany był na Luboń, to znaczyło, że jest południe, należy odmówić „Anioł Pański”, a było pędzić do obory. Taki kalendarz mieli pasterze i rolnicy. Prawdziwe zegary pojawiły się w domach dopiero po wojnie. Warunki mieszkaniowe były bardzo trudne. Mała izdebka przyklejona do stodoły i stajni, miała 15 m<sup>2</sup> na 8 osób. Ja nie miałem łóżka. Latem sypiałem na słomie w stodole. Na zimę wnosiliśmy sienniki, rozkładaliśmy je na podłodze. Atmosfera w rodzinie była bardzo miła. Rodzice kładli nacisk na miłość do Boga, bliźniego i Ojczyzny. Mama wpajała nam zdanie: „Kto kocha Maryję, ten nie może być złym Polakiem”. W piątym roku życia tatuś zawiózł mnie na Jasną Górę. Kilka szczegółów mocno utkwilo mi w pamięci. Urodziłem się w Wielki Piątek (18.04.1930). Mama często powtarzała, iż będę w życiu dużo cierpiał.

#### PATRIOTYZM

Tatuś angażował się politycznie. Był członkiem PSL. W naszej małej izbie często bywały zebrania. Ja nastawiałem uszy i chwytiałem wiadomości. W 1938 roku brałem czynny udział w uroczystości poświęcenia sztandaru Stronnictwa Ludowego. Ojciec niósł sztandar na ramieniu, a ja prowadzony przez mamę, siedłem za nim, słuchałem przemówień polityków – m. in. Wincentego Witosa.

W 1937 roku w okolicy wybuchł strajk chłopski. Chodziło o to, by zmusić konsumentów do podniesienia cen artykułów rolnych. Mnie też wciągnięto w tę akcję. Polegała ona na tym, że stałem w lesie i pilnowałem, by kobiety nie szły z towarem polnymi ścieżkami do Rabki.

#### OKUPACJA

Dzień 1 września 1939 roku był dla nas tragiczny. Front niemiecki miał się przesuwać z Chyżnego przez Rabkę do Nowego Sącza. Na Obidowej wokół kościoła Św. Krzyża przygotowywano teren do stawienia oporu. Wszystkie sąsiednie wioski ewakuowano. Dla naszej rodziny był to ogromny stres. Jak uciekać – sześcioro małych dzieci, nie mieliśmy konia .... Mamusia zabrała obraz Matki Bożej i trochę jedzenia. Wsiadliśmy na wóz ciotki Rapacz, dzieci na kolana i ruszyliśmy w nieznaną. Ja prowadziłem krowę, mieliśmy iść w kierunku Nowego Sącza. Tysiące ludzi, płacz dzieci i kobiet. Mężczyźni poszli pieszo. Na szczęście walki nie było, front zmienił trasę – poszedł na Nowy Targ.

#### **Dwa wydarzenia, które zrodziły moje powołanie kapłańskie i zakonne.**

Wydarzenie pierwsze. Nie pamiętam ile dokładnie miałem wówczas lat – pewnie około 10-ciu. Szedłem do ciotki. Wolna przestrzeń, daleko od domów. Nagle poczułem na ramieniu łapy zwierzaka i upadłem twarzą na ziemię. Bardzo się przestraszyłem, obejrzałem się duży pies uciekał do potoku. Takiego psa nie było u sąsiadów. Zachowanie tego zwierzęcia było nienormalne, bo pies zawsze najpierw szczeka a później atakuje. Jestem przekonany, iż był to szatan. Od tego momentu zacząłem się jękać. To był największy krzyż, który musiałem dźwigać przez tyle lat. Drugie wydarzenie! Ojciec był opiekunem sztandaru. Rozpoczęła się okupacja. Tato opiekę nad sztandarem powierzył mnie: „Ty jesteś dzieckiem ( 9 lat ), tobie Niemcy nic nie zrobią”. Schowałem go w odpowiednim miejscu. W 1941 roku w maju zmarła najstarsza siostra, miała 13 lat. Przeżywaliliśmy smutek. W lipcu, wczesnym rankiem otoczyli nasz dom żołnierze niemieccy, czarni policjanci i sołtys. Zarzut: „Sąsiad powiedział, że mąż przechowuje broń i flagę z orłem polskim”- mama odpowiedziała, że to nieprawda. Rozpoczęła się dokładna rewizja. Mnie trzymano pod bronią. Brat ciężko chory leżał w kołyszce, wyrzucili go. Rewizja trwała kilka godzin. Broni nie było. Co ja przeżyłem?. Komendant, Austriak, mówił łamaną polszczyzną. Pytał mamę: „Macie jeszcze flag z orłem polskim?”. Sołtys powiedział: „Dajcie, jeśli znajdują, to będzie gorzej”. Mama kazała mi go oddać. Byli bardzo zdziwieni, chodzili po sztandarze i go nie zauważyli. Zapowiedzieli, że ojciec pójdzie do Oświęcimia. W domu rozpacz i modlitwa do Matki Bożej Jasnogórskiej. U sołtysa, Walentego Świdra, wyjęto sztandar z futerału. Zobaczyli, że z jednej strony był wyhaftowany obraz Matki Bożej a w rogu Orzeł. Z drugiej strony: św. Andrzej Bobola i

koniczynka. Komendant powiedział: „To jest rzecz kościelna i nie godzi się nam jej zabierać, jak wróci Jan to proszę mu oddać”. Tatę trzymali kilka dni, nie przyznał się do kontaktu z partyzantami. Matka Boża otaczała płaszczem opieki nasz dom i całą wioskę. Ileż to razy byłem narażony na śmierć. Nasz dom był schronieniem dla uciekinierów i partyzantów. Przebywała w nim także nasza rodzina wypędzona z Ostrowa Wielkopolskiego. W naszej wiosce były dwa napady na niemieckie samochody. Chłopi zdobytą broń musieli odwieźć w góry i nie byli za to ukarani. Niedaleko naszego domu zostawili rannego partyzanta, a za nimi w pogoni szli Niemcy. Wujenka W. Twaróg zaopiekowała się nim. Zdążyła go nakryć, ręce zakrwawione, a tu Niemcy, przechodzili koło rannego i nie zauważyli go. Córka wujenki i dwie wnuczki są w zakonie.

Partyzanci kilka razy wysyłali mnie z listem. Musiałem przechodzić koło Niemców. Ostrzegali mnie - jak cię złapią to cię powieszają. Modliłem się po drodze. Na widok Niemca powiedziałem: „Hail Hitla”. Ten dał mi czekoladę i kazał iść dalej. Takich przeżyć miałem kilka. Ojciec prowadził po kryjomu chałupnictwo. Szył pantofle góralskie. Komendant SS, który przeprowadzał rewizje, stał się naszym dobrodziejem. Przyjechał prywatnie, zamówił kilka par. Sam mu nosiłem. Dał zaświadczenie, że ojciec robi dla Niemców. Tato przemycił skóry przez granicę Rzeszy i został przyłapany. Ów komendant kazał go puścić. W gminie pracowała moja kuzynka Maria K. chodziłem do niej i otrzymywałem informacje, kto jest na liście do wywózki do Niemiec. Zawiadaniałem te osoby, aby zdążyły uciec. Bydło musiało być kolczykowane. Chodzili po domach i sprawdzali. Raz „nielegalną krowę” ukryłem. Przechodził Niemiec, krowa „zaryczała”, on uśmiechnął się do mnie i powiedział: „Aleś ją dobrze schował”. Kiedy indziej uciekałem ze świnia, Niemiec strzelał do mnie, ale w powietrze. W czasie okupacji w naszych stronach panował głód, 3-hektarowa skalista ziemia, bez nawozów, nie była w stanie wyżywić licznej rodziny. Latem żyliśmy z owoców lasu. Zbieraliśmy jagody, wymienialiśmy je u Niemców na żywność. Często jeździłem do Krakowa po chleb. Podróż była bardzo trudna, pociągi przeładowane, od stacji kolejowej do domu było 6 km. Zakupiony towar nosiłem na plecach. Mama dzieliła się z sąsiadami i resztę suszyła. Masło sprzedawała, nam zostawiała maślankę. Mięso mieliśmy tylko od święta. W Krakowie kupowałem tytoń. Chodziłem z nim po bogatszych wioskach, np. okolice Tymbarku, zamieniając na żywność. Pewnego razu zajechałem zbyt późno do Krakowa. Wtedy nic nie kupiłem. Dzieci są głodne. W tramwaju płakałem. Podeszło do mnie dwóch panów, zapytali o przyczynę smutku. Dali mi trochę pieniędzy. Nie miałem chleba, ale miałem pieniądze. Nie byłem stratny.

## **Miłość bliźniego**

### **„Dzień bez dobrego uczynku jest dniem zmarnowanym dla wieczności”**

- te słowa często powtarzała nam mama. Wystarczy przytoczyć kilka faktów, aby zrozumieć ducha naszej rodziny. Pewnego wieczoru przyszło do nas kilku uzbrojonych żołnierzy – partyzanci. Mieli przedostać się przez granicę do Czechosłowacji. Byli głodni. Mama zabrała kolację przygotowaną dzieciom i dała im i powiedziała: oni walczą za Ojczyznę - wy dostaniecie jutro. Takie sceny powtarzały się częściej. Rok 1944. sytuacja napięta. W Rabce zgromadzono tysiące ton żywności, zbudowano 7 dużych baraków. W Rabie Niższej pospiesznie budowano okopy i bunkry. Niemcy byli pewni, że zatrzymają Armię Czerwoną. Z okolicznych wiosek pędzili młodzież do pracy. Pewnego wieczoru, wracając z pracy, ustawiliśmy się czwórkami, łopaty na ramię i szliśmy jak wojsko, śpiewając piosenki partyzanckie. Nagle usłyszeliśmy rozkaz „ręce do góry”. Skierowane były na nas karabiny maszynowe. Wystarczyła sekunda, by nas wszystkich rozstrzelali. Czy to nie jest interwencja Matki Bożej? Gdy słyhać było strzały dochodzące z frontu, a było pewne, że baraki z żywnością będą spalone, ludność zaczęła rabować. Ja też się dołączyłem. Wziąłem worek pszenicy, wychodząc natrafiłem na wartownika, spojrzał na mnie i dał kilka strzałów w powietrze. Na drugi dzień już nie poszedłem. Zginęło dwóch chłopaków. Czy to był przypadek? Rok 1945. Styczeń. Sytuacja napięta. Front coraz bliżej. Nad Rabką olbrzymia łuna ognia. Płonęły baraki. W niedzielę idąc do kościoła, spotkaliśmy żołnierzy z czerwoną gwiazdą. Usłyszałem bardzo mocny głos: „Pójdź za mną”.

Dalsza część wspomnień Ks. Stanisława Chryca w następnych numerach.

„..... w każdym człowieku jest dobro i zło  
spróbujmy odkryć w nim to co jest najlepsze”

Jan Paweł II

Czy wiesz, że :

- ◆ Tomasz Świerczek – jako pierwszy w 1938 roku ukończył szkołę podoficerską w centrum szkolenia pilotów i lotnictwa obsługi nadziemnej w Krakowie.
- ◆ Jan Rokiciak – jako pierwszy z Rdzawki zdał maturę w 1947 roku i został przyjęty na studia na Uniwersytet Jagielloński na wydziale prawa.
- ◆ Melchior Kowal – był pierwszą osobą która ukończyła studia na AGH.
- ◆ Ks. Stanisław Chryc – został pierwszym księdzem z naszej wioski.
- ◆ Jacek Zając – jest pierwszym który ukończył studia medyczne.
- ◆ Bogusław Sonik – europoseł, jego dziadkowie wywodzą się z Rdzawki, pochodzili z Loskówki.
- ◆ Ks. dr Zbigniew Piłat – jako pierwszy z naszej wioski zrobił doktorat (z prawa kanonicznego).
- ◆ Antoni Rapacz – jako pierwszy z Rdzawki został burmistrzem Rabki-Zdroju.
- ◆ Rodzina Pępków z Nogówki– jako pierwsza z Rdzawki była u papieża Jana Pawła II w Rzymie strojach góralskich.



W dniach 11-14 listopada grupa 20 ministrantów wraz z bratem Waldemarem była na wyjeździe w Licheniu. Było tam 15 grup ministranckich z parafii w których pracują księża Marianie. Zorganizowany został dla ministrantów turniej: sprawnościowy, ze znajomości terenu (topografia), oraz z wiedzy. Na 15 grup ministranci z Rdzawki zajęli 5 miejsce. Gratulujemy.



Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Kulturalnego Wsi Rdzawka złożyło wniosek o środki unijne i uzyskało pieniądze na rok 2011 na tzw. „Małe granty”. Pieniądze te uzyskaliśmy na funkcjonowanie w naszej wsi zespołu góralskiego. Z żalem stwierdzamy, że w naszej miejscowości nie można zebrać 60 dzieci które uczyłyby się śpiewać, tańczyć i grać na instrumentach ludowych. Zmuszeni jesteśmy wystąpić z naszą propozycją do sąsiednich miejscowości by dzieci z Ponic, Rabki i Chabówki uczyły się u nas góralszczyzny, bo mamy na to fundusze. Jeżeli dziecko jest nieśmiałe to nie ma lepszej formy przełamania tej nieśmiałości niż przez zabawę. Będą też zajęcia nauki tańca góralskiego dla dorosłych. Jak zorganizowaliśmy kiedyś konkurs kolęd dla dzieci to wystąpiły przede wszystkim dzieci które należą do zespołu góralskiego. To wszystko zapoczątkuje potem w dorosłym życiu. Dajemy szansę żeby to zmienić Rodzicom, a przede wszystkim **szansa ta skierowana jest do naszych dzieci.**

## **Krótką historia kościółka św. Krzyża na Piątkowej Górze.**

Z powstaniem tej świątyni związana jest pewna legenda przekazywana z pokolenia na pokolenie. Mianowicie, kiedy jeszcze tu nie było szosy ani nawet pól uprawnych, tylko szumiała tu dzika puszcza, w której ukrywało się wielu zbójców, którzy napadali na podróżnych / szczególnie kupców / bowiem tędy biegł szlak handlowy na Węgry. Otóż w w tym miejscu gdzie obecnie stoi kościół, napadnięto na bogatego kupca. Ten widząc, że jest otoczony przez zbójców zawołał „Krzyżu święty ratuj mnie”. Na ten głos pobożnego kupca ukazał się nad wozem krzyż pośród ognistych promieni, a cały pobliski las zaczął się mocno kołysać. To zdarzenie przstraszyło zbójców, którzy uciekli, a ocalony kupiec, na pamiątkę tego cudownego ocalenia pobudował kościół pod wezwaniem - św. Krzyża. Nadto na miejscu cudu wytrysnęło źródło nazwane „Pocieszna woda” a ludność miejscowa przypisuje tej wodzie nadprzyrodzone właściwości przy leczeniu chorób : oczu, serca i nóg. Postacią historyczną tego zdarzenia może być wojewoda sandomierski Jan Wielopolski, który w 1757 roku jest rzeczywistym fundatorem tej świątyni, która mimo różnych kataklizmów zachowała się do naszych czasów. Jednak kilka lat później Polska traci wolność, ma miejsce I rozbiór Polski. Przez lata zaborów Kościół zostaje opuszczony i zaniedbany. Dlatego miejscowy malarz w 1901 roku gruntownie odnawia polichromię kościoła, a w 1911 roku musiano przebudować wieżyczkę kościoła. Natomiast po pierwszej wojnie światowej, po odzyskaniu wolności a konkretnie w 1930 roku opiekę nad kościołem objął Krakowski Klub Automobilowy, który organizował tu dwa razy w roku swoje spotkania to znaczy 3 maja na odpust Znalezienia Krzyża Świętego oraz 14 września Podwyższenia Krzyża Świętego i wtedy święcono pojazdy i ta tradycja utrzymała się do dziś. W okresie międzywojennym z Rabki górale wozili końmi kuracjuszy by pokazać im kościół i z Obidowej wspaniały widok na Tatry. Nie zawsze zawieźli ich na Obidową, aby nie męczyć swoich koni, niektórzy podjechali tylko na wzniesienie za kościółkiem, skąd widać Tatry mówiąc, że to jest Obidowa, stąd dzisiaj wielu używa określenia, że jest to kościół Św. Krzyża na Obidowej. Właściwym jest określenie „Na Piątkowej Górze”. Po drugiej wojnie światowej w tej świątyni też odprawiano Msze św. tylko dwa razy do roku to znaczy w te dwa odpusty. W roku 1965 kościółkiem zainteresował się ks. Tadeusz Rogalewski, marianin, który zamieszkał w Rdzawce. Od tego momentu kościółek zaczyna żyć. W każdą niedzielę są tu sprawowane trzy Msze św. o godz. 8,00; 9,00; 10,00. nadto przez cały maj nabożeństwa majowe a w październiku nabożeństwa różańcowe. Ponadto rozpoczął prace remontowo – konserwacyjne. Wymieniono gonty, zewnętrzne odeskowanie kościoła , na posadzkę z czerwonej cegły ułożono płyty marmurowe a w 1975 roku wykonano ławki oraz położono nową polichromię nawiązując do zachowanej polichromii. Polichromię położył Józef Furdyna z Krakowa. Gdy Rdzawka w 1982 roku staje się parafią, kościółek na mocy umowy między Kurią Diecezjalną a Zgromadzeniem Księży Marianów przechodzi pod opiekę jako kościół filialny. Kościółek wraz z wystrojem wnętrza przetrwał burze i huragany, zabory i dwie wojny światowe, to w naszych czasach, bo w 1991 roku skradziono bezcenne rzeźby z ołtarza głównego /św. Jana i Matki Bożej/ oraz osiemnastowieczne stacje Drogi Krzyżowej, a nadto 2 października

1994 roku kościół ten podpalono. Jednak Opaczność Boża czuwała - w czasie palenia się kościoła ze Szczawnicy do Krakowa wracali strażacy z ćwiczeń z jedynym wówczas w Polsce trzydziestometrowym wyciągiem i znajdowali się w pobliżu naszego kościółka i przystąpili do gaszenia pożaru, dzięki temu udało się ocalić fragmenty ścian oraz chór kościoła. Po tej tragedii nastąpiło „pospolite ruszenie” wszystkich ludzi dobrej woli a przede wszystkim sympatyków i miłośników tego kościoła, by odbudować go za wszelką cenę. Odbudowa nadpalonych ścian i dachu kościoła trwała zaledwie trzy miesiące, jednak konserwacja i remont wnętrza trwał osiem lat. W tym czasie trzeba było wykonać od nowa ołtarz główny i ołtarz boczny, odnowić ambonę i chór. Nadto p. Furdyna na nowo położył polichromię wg szkiców z 1975 roku. Nad wszystkimi pracami czuwał konserwator zabytków, by wszystko było zgodne z pierwotnym stanem. Dlatego dopiero w 2002 roku ks. Kardynał Franciszek Macharski uroczystie konsekrował ten kościół. Po konsekracji nadal remontowano i usuwano szkody jakie wyrządził pożar we wnętrzu świątyni. Podwyższono o jeden stopień prezbiterium, zainstalowano elektryczne ogrzewanie, zakupiono stacje Drogi Krzyżowej, radiofonie, ułożono z piaskowca chodnik wokół kościoła. W 2010 roku dokonano wymiany gontów na dachu kościoła. Pośpiech przy odbudowie po pożarze spowodował, że nie zwrócono uwagi na gatunek gontów i środki konserwujące. Po zmianie dachu teraz dużym problemem są dwa stare drzewa pochylone nad kościołem. Obecnie kościół gromadzi wiernych z okolicznych miejscowości a także licznych podróżnych. W przeszłości częstym gościem był ks. Kardynał Karol Wojtyła jako zwierzchnik Kościoła, pielgrzym i turysta, wstępował tutaj gdy odwiedzał grupy młodzieży oazowej w czasie wakacji, a także swojego (wówczas sekretarza) ks. Stanisława Dziwisza.

#### **Historia Kościółka Św. Krzyża**

Stoi ten Kościółek na Piątkowej Górze,  
Nie zmogły go wichry nie zmogły go burze.  
Nie zmogły go nawet wrogie nawałnice,  
Które napierały na polskie granice.  
Tylko cłek niedobry podpałił mu ściany,  
Tak by się nam spalił Kościółek Kochany.  
Tylko sam Pan Jezus z tego Krzyża wzięty,  
Otoczył go troską to cud niepojęty.  
Żeby go ocalić posłał dobre straże,  
I ocalił Dom Ojca w tak wielkim pożarze.  
I choć sam ucierpiał Krzyż nasz ukochany,  
Ocalił Najświętszy Sakrament i częściowo ściany.  
My dziś Bogu dziękując za to ocalenie,  
Składamy Ci Boże korne uwielbienie.  
Nasi kapłani Eucharystię wciąż tutaj sprawują,  
Za strudzonych podróżnych Bogu ofiarują.  
Krzyżu Święty jak kupca kiedyś ocaliłeś cudem przed zbójcami,  
Tak nas ochraniaj zawsze swymi ramionami.  
A kto w potrzebie wezwie Twego imienia,  
Nie dozna odmowy lecz serc ukojenia.  
Krzyżu Święty, Przenajświętszy,  
Miej nas pielgrzymujących do Ciebie  
W swojej opatrności,  
Byśmy Cię mogli wielbić teraz i w wieczności.  
Niechaj na imię Twego imienia  
Gną się ku ziemi wszystkie kolana.  
A kto ku górze na Twój Krzyż spojrzy,  
Czci w nim Chrystusa Naszego Pana.

ANNA RAPACZ



